

## Jasełka po angielsku

Dnia 21 grudnia 2011 roku w Gimnazjum Publicznym im. A. Fiedlera w Dębnie odbyły się jasełka w języku angielskim. Uczniowie klas trzecich gimnazjum przedstawili baśń pt. "The little Match Girl", czyli "Dziewczynka z zapalkami".

Scenariusz jasełek został opracowany na podstawie baśni wybitnego duńskiego pisarza Hansa Christiana Andersena. Ilustracje do scenariusza wykonały Natalia Siemaszko z klasy IIIa, Irmina Kamara z Ib oraz Malwina Woźniak również z klasy Ib. Autorką scenariusz była Natalia Siemaszko, jednak jego ostateczny wygląd dopracowali wszyscy.

Wykorzystane zostały trzy piosenki: "Kolęda Śnieżka", "Kolysanka" oraz "Merry Christmas everyone".

Przedstawienie rozpoczęła uczennica klasy IIIa Magdalena Lesiuk piosenką pt. "Kolęda Śnieżka". Akompaniowała jej Wioletta Łukasik z klasy IIb.

Następnie młodzi aktorzy zaprezentowali przygotowane przedstawienie.

Wystąpili w nim: narratorzy - Natalia Siemaszko i Karol Kowalski, dziewczynka z zapalkami - Katarzyna Marciniuszyn, ojciec dziewczynki - Bartosz Zaradzki, mały chłopiec - Kamil Kwiatkowski, dżentelmen - Sebastian Smagło, bezdomny - Rafał Palwoda, kobieta z córką - Luiza Kwiercińska i Klaudia Kowalczyk, bogaci ludzie - Olaf Przytuła i Magdalena Ciszewska, dzieci bogatych ludzi - Sandra Bořdos i Marianna Połaska, babcia - Aniela Sauter. "Kolysankę" zaśpiewała Natalia Potapińska z klasy IIIb. Na koniec wszyscy razem wykonali piosenkę pt. "Merry Christmas everyone". Przedstawienie bardzo mi się podobało, było inspirujące, choć wymagało skupienia, w końcu mówiono w obcym języku.

Sandra Sabat

*W starych domach już ogień się pali  
 Na choinkach skrzą się lampiony  
 A ty patrzysz jak niebem wędruje  
 Srebrna gwiazda ze srebrnym welonem*

*A za oknem kolędy śnieg śpiewa  
 Płatek z płatkami się dzieli opłatkiem  
 Sople lodu jak harfy zimowe przygrywają cichutko do taktu...*



## Szkolna rodzina

Szkoła, według Ministerstwa Edukacji Narodowej, to instytucja oświatowo - wychowawcza, która zajmuje się kształceniem

i wychowaniem młodych, ale zarazem "dojrzałych" nastolatków.

Moim zdaniem gimnazja, czy szkoły podstawowe są nie do końca dobrze rozumiane. Myślę, że szkoły pełnią też inne ważne funkcje, a mianowicie: bywają "szkolną rodziną" problemów, konfliktów, próbują zjednać wszystkich ze sobą oraz przygotować uczniów za pośrednictwem nauczycieli do samodzielnego życia.

W szkole podoba mi się atmosfera, która jest miła i twórcza. Akceptuje się wszystkich i rozmawia o ich problemach.

Lubię szkołę za to, że nauczyciele są otwarci na problemy wychowanków i, w miarę możliwości, starają się im pomóc.

Plusem szkoły jest też organizowanie wielu wycieczek po Polsce i do sąsiednich krajów. ... str. 2

## Wielkie zaskoczenie

Dla wielu nastolatków wakacje to czas odpoczynku, przyjemności oraz zabawy.

Okazja do zdobycia nowych doświadczeń i wzbogacenia księgi wspomnień na wymarzonej urlopie, kolonii, czy też indywidualnym wyjeździe z rodziną. Jednakże istnieją w naszym mieście osoby, które pracują, także w czasie wolnym. Z dumą mogę powiedzieć, iż do takich osób należą. Wszystko zaczęło się jeszcze w czerwcu, kiedy to dostałam wiadomość od mojej polonistki o możliwości udziału w ogólnopolskim konkursie poetyckim.

Z początku byłam sceptycznie nastawiona do tego przedsięwzięcia z braku chęci, a także czasu. Jednakże, za namową bliskich i przyjaciół, postanowiłam spróbować swoich sił w takiej formie konkursu.

Kilka dni potem dostałam informacje o planowanym przebiegu całej imprezy. W trakcie "studiowania" regulaminu okazało się, że wszystko organizowane jest w mieście Ostrzeszów. ... str. 2

## Jasełka z przymrużeniem oka

Uczniowie zrzeszeni w Szkolnym Klubie Humanisty przygotowali "Jasełka na wesoło".

Wystąpili: Karolina Żurawska, Paula Jarema, Paulina Jancyszyn, Marcelina Migdał, Natalia Kopniewicz, Wiktoria Krugłowska, Joanna Kapelańczyk, Patryk Górni, Paweł Stempnik, Dominika Naduk, Krystian Bubak, Wioletta Łukasik.

Scenariusz to dzieło pani Wioletty Rafałowicz i gimnazjalistów. Uczniowie samodzielnie projektowali kostiumy i uczyli się tekstu na pamięć. Podczas prób pracowali nad modulacją głosu, dykcją i ruchem scenicznym. Efekty ich pracy mogliśmy obejrzeć podczas Wigilii 22 grudnia 2011r. ... str. 4



(...) Niezwykłe mnie ta wiadomość ucieszyła, gdyż będąc na wakacjach rok wcześniej miałam okazję odwiedzić to wspaniałe miejsce. Urzekło mnie w całej rozciągłości wraz ze wszystkimi swoimi mankamentami.

W końcu przyszedł czas na pisanie wierszy. Była to trudna praca, gdyż liczba początkowych propozycji wynosiła z pewnością ponad 10 utworów. Po wstępnym rekonesansie stwierdziłam, iż żaden z efektów mojej dotychczasowej działalności literackiej nie nadaje się do względnej publikacji. Toteż postanowiłam zrobić sobie przerwę. Minął dzień, tydzień, miesiąc, podczas których doskwierał mi brak tzw. weny twórczej. Pewnego dnia pani polonistka przypomniała o podjętym wyzwaniu, co skłoniło mnie do podjęcia pracy. Mimo chęci do działania moje wysiłki zniweczył szereg zaplanowanych wcześniej wyjazdów. Ani się obejrzałam, a tu zostało tylko kilka tygodni do ostatecznego terminu wysyłki zestawu konkursowego.

Postanowiłam spać się i zabrać do roboty. Przy dużym, wsparciu ze strony mojej polonistki udało mi się wybrać trzy wiersze, wstępnie nadające się do oceny. Kolejnym etapem było sprawdzenie poprawności moich utworów. Kiedy minęło i to, odetchnęłam z ulgą. "Jeszcze tylko to wysłać" - pomyślałam. Okazało się to trudniejszym, niż się spodziewałam. Umówiona na spotkanie w szkole z nauczycielką położyłam się spać. Wstałam prawie pół godziny za późno. Poczerwieniłam ze wstydu już w domu. Biegiem kierowałam się w kierunku budynku gimnazjum. Uff, wreszcie dotarłam. Problem z głową. Zostało tylko oczekiwanie na wyniki.

Wakacje miały mi ze świadomością, iż ktoś, być może, trzyma moje "wypociny" w dłoniach i łapie się za głowę. Wreszcie nadszedł czas powrotu do nauki. Apel, pierwsze dni w szkole i już oznaki zmęczenia.

Jak to bywało we wcześniejszych latach popadłam w rutynę: szkoła, dom, szkoła, dom. Pewnego piątkowego popołudnia, tuż przed ostatnią lekcją, dostałam telefon z nieznanego numeru. Niepewnie go odebrałam.

Przedstawiła się pani dyrektor Biblioteki Miejskiej w Ostrzeszowie. "Pani Magdaleno, z przyjemnością informuję, że została pani laureatką IX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Stanisława Czernika w Ostrzeszowie" - usłyszałam.

Podaliśmy rozmówczyni adres mailowy, na który później otrzymałam informacje związane z uroczystościami i pożegnałam się.

Skakałam z radości! Od razu poinformowałam o sukcesie moją przyjaciółkę, później zaś panią polonistkę. Informacja poszła "w miasto". Dowiedziała się moja rodzina, przyjaciele, szkoła. Toteż nie miałam wyjścia, musiałam udać się do Ostrzeszowa na



rozdanie nagród.

Czas przygotowań do wyjazdu był pełen napięcia. Po głowie chodziły mi pytania różnego rodzaju. Na przykład: jak będzie wyglądała szkoła, w której odbędzie się impreza, jak wygląda pani dyrektor, jaką nagrodę dostanę, z jakim przyjściem się spotkam, no i wreszcie, w co się ubrać?

Nie ma co, trzeba było wziąć się w garść. Tak też zrobiłam.

15 października ruszyłam, w towarzystwie taty, na długo wyczekiwane podsumowanie konkursu. Po sześciu godzinach drogi dotarliśmy na miejsce. "Kierunek szkoła, tato!" - powiedziałam z radością. Kiedy przestąpiliśmy

próg LO im. Marii Skłodowskiej - Curie w Ostrzeszowie, ogarnął mnie stres.

Poczytaliśmy z miom opiekunem coś nie coś na temat historii tejże instytucji. Do dziś jestem pod wrażeniem szerokiej działalności osób zaangażowanych w jej życie. W końcu na zegarku pokazała się godzina 17.00.



## Szkolna rodzina

(...) Pracownicy szkoły dbają o porządek i czystość w salach lekcyjnych, łazienkach, na korytarzach.

Ogółem w szkole panują dobre relacje między uczniami a nauczycielami.

Minusem współczesnej szkoły często bywa chuligaństwo, które przejawia

Porównując obecne szkoły do dawniejszych, można zauważyć różnice. Wtedy trzymano uczniów mocną ręką, a teraz jest to zabronione.

Mimo, że nie było komputerów, wszyscy radzili sobie bez ich pomocy. Uczono się, używając mniejszej ilości książek.

się niszczeniem dorobku szkolnego.

Wielu uczniów również zażywa środki odurzające oraz nadmiernie pali papierosy. Niektórzy też próbują zastraszania młodszych, a nawet ich bicia. Inni bywają też niekulturalni i niezdyscyplinowani wobec grona pedagogicznego i innych pracowników szkoły.

Moim zdaniem współczesna szkoła jest dobrze przystosowana i powinniśmy się cieszyć, że taką mamy.

Z jednej strony nas kształci i wprowadza w świat, a z drugiej przygotowuje, abyśmy kiedyś byli mądrymi, odpowiedzialnymi i samodzielnymi ludźmi.

Skierowaliśmy się na górne piętro, szliśmy do auli. Przed wejściem została mi wręczona książeczka z opublikowanymi wszystkimi pracami. Ulokowaliśmy się w w możliwie najprzystępniejszym miejscu i czekaliśmy na rozpoczęcie. Wszystko zaczęło się skromnie, aczkolwiek z humorem.

Prowadzący, Pan Witold Przybyła, nie szczędził żartów i anegdot.

Przedstawił ważniejszych uczestników uroczystości, po czym przeszliśmy do czytania wierszy. Każdy laureat prezentował swoją pracę. Nadeszła pora na mnie. Czytałam wiersz pt.: "Dla mamy". Głos mi

drżał, a ręce trzęsły się jak to rzadko bywa. Jednak udało się. Z dumą opuściłam środek sali i usiadłam przy stoliku.

Podczas gdy moje emocje opadały, słuchałam utworów innych laureatów. Następnie, po obszernym recitalu Pana Leszka Długosza, przyszła pora na rozdanie nagród.



W szkole poznajemy ciekawych nauczycieli, zdobywamy przyjaciół i uczymy się interesujących przedmiotów.

*Agnieszka Buczkowska*

Wręczono mi mały, elegancki pakunek wraz z dyplomem. Podpisałam się na liście laureatów, tak jak zrobili to moi poprzednicy. Następnie ruszyliśmy do domu. Podczas drogi otworzyłam paczuszkę, w której znajdował się aparat cyfrowy i dwie broszurki artystyczne.

Było to dla mnie niesamowite przeżycie. Wspaniałe zaskoczenie, a także mobilizacja do dalszej pracy.

Niezmiernie cieszę się, że zostałam w ten sposób wyróżniona i na pewno nie zrezygnuję z drogi do kolejnych osiągnięć.

*Autorka nagrodzonego wiersza - Magdalena Kściukiewicz*

Przyjaźń dorosłego i dziecka, wzajemne relacje między nimi? Czy istnieje realna motywacja takiej okoliczności. Uczucia, marzenia, pragnienia - wypełniają nasze życie. Myśląc o codzienności, planując przyszłość, często zapominamy o naszych młodzieńczych fascynacjach i przeżyciach. Świat dzieciennych marzeń jest kolorowy i bajkowy. Nie ma w nim bólu, cierpienia i... dorosłych.

Książka Christiana Signola pt. "Zimowa róża" zmienia nasze wyobrażenia o dzieciństwie, tym radosnym i szczęśliwym, charakteryzującym się zabawami i bez troską. Bohater powieści, Sebastien, musi w wieku dziesięciu lat zmierzyć się z ciężką chorobą i zbliżającą się śmiercią. Rozpacz i bezsilność małego dziecka, ciągłe pobyty w szpitalach, sprawiające ból badania, zmieniają jego życie w niewyobrażalną monotonię. Sam bohater mówi o sobie, że "spada w pustkę". Chociaż nie rozumie sensu wielu słów wypowiedzianych przez lekarzy i nieustannie zmęczonej i zmartwionej matki, za wszelką cenę postanawia przeżyć. Do realizacji tego celu potrzebny jest mu przyjaciel. Dziesięcioletek wymyśla sobie, że zamieszkując u dziadków może zostać uleczony. Auguste i Ceprienne, według chłopca, staną się dobrymi czarodziejami, którzy pomogą mu pokonać śmierć. Ale jak przekonać matkę i lekarzy, że pobyt u dziadków, zamieszkałych na końcu świata, może cudownie uleczyć chorego na ostrą białaczkę.

Plany się spełniają i chłopiec dociera do małego gospodarstwa zajmowanego przez starszków. Życie z dala od wielkiego świata, na łonie natury, w otoczeniu kochających osób przynosi rezultaty.

Dziadek długimi i ciekawymi rozmowami, spacerami po okolicy, łowieniem ryb zyskuje sympatię wnuczka. Ich wzajemne relacje ocieplają się, bowiem chłopiec już wie, że tylko starszówkowie są dla niego jedynym uzdrawiającym lekiem.

Nie boi się przy nich rozmawiać o sprawach ostatecznych, to oni pomagają mu zebrać siły i przygotować się na śmierć, która według lekarzy może nastąpić za trzy miesiące. Szanują, kochają i pomagają sobie wzajemnie. Każdy nowy dzień przynosi kolejne doświadczenia, nowe doznania. Sebastien



pomaga babci w ogrodzie, a dziadkowi przy pracy w winnicy. I już nie boi się ciągłych krwotoków. Dziadkowie nauczyli go patrzeć na świat oczami zdrowego dziecka. Pokazali mu zabawy i

przyjemności, o których nie miał pojęcia. Cieszył się z padającego śniegu i świecących gwiazd, potrafił odgadywać odgłosy zwierząt. Jego przyjaciele na śmierć i życie, rodzice jego matki,

udowodnili mu, że może wyzdrowieć. Dorośli a dziecko, natura i cywilizacja, medycyna czy ziołolecznictwo - to niektóre z poruszanych tematów w tej pełnej wzruszeń powieści.

Odpowiada ona na codzienne pytanie małego Sebastiena: "Czy trzeba umrzeć w wieku dziesięciu lat?" - w sposób wzruszający i wymowny.

Potwierdzeniem tego są słowa Antoine de Saint-Exupere'go z książki pt. "Mały Książę": "...ten dorosły jest najlepszym przyjacielem na świecie".

Paula Jarema

\*\*\*\*\*

Liczy się to, jak żyjemy i z kim się przyjaźnimy. Bo prawdziwy przyjaciel to ten, który pozwoli nam cieszyć się pełnią życia.

To zadanie wykonali dziadkowie, którzy zresztą zgodnie z obietnicą patrzyli na dorosłe życie cudownie uleczonego chłopca.

\*\*\*\*\*

Historia urywa się w momencie śmierci Augusta, którego bohater wspomina jako najwspanialszego przyjaciela i wrażliwego człowieka.

Książka "Zimowa róża" jest najlepszym dowodem na to, że między dzieckiem a dorosłym może istnieć prawdziwa przyjaźń.

\*\*\*\*\*

## Miasto nudy

\*\*\*\*\*



Nasze Dębno jest pięknym miastem, ale jest w nim jeden duży problem. Ludzie skazani są na codzienną nudę. Człowiek w weekendy musi wyjeżdżać do innego miasta, by spędzić miło sobotę czy niedzielę. Nie ma tutaj ani kina, ani teatru, ani basenu. Młodzież snuje się bez celu po mieście, szukając rozrywki. Najbardziej przykrą prawdą jest to, że nikt w tej sprawie niczego nie zrobił. Jest wiele rozwiązań. Można wybudować aquapark, kino, park linowy, kręgielnię. Skutki są następujące: młodzież żyje w osamotnieniu, zamiast spotykać się z przyjaciółmi.

W większych miastach jest więcej możliwości. Można aktywnie spędzać czas. Raz w tygodniu iść na basen, raz lub kilka razy w miesiącu udać się do kina, a raz na dwa miesiące wybrać się do filharmonii lub opery. W sobotę i w niedzielę nie ma dogodnej komunikacji z dużymi miastami. Jeżeli nie posiada się własnego samochodu, to można tylko pomarzyć o wycieczkach. Jeżeli chcemy się wybrać autobusem, to brakuje połączeń. Jesteśmy skazani na nudny wieczór przy komputerze. Nie mamy dużych możliwości rozwijania swoich umiejętności i pasji.

Owszem, jest tu jeden ośrodek kultury, jednak czy spełnia on oczekiwania takiej ilości młodzieży? Dla jednych brak miejsca w danej sekcji, zaś dla innych w ogóle nie istnieje sekcja, w której mogą rozwijać zainteresowania.

Gdyby zadbano o młodzież, może nie byłoby tylu problemów, ponieważ większość głupstw jest robiona z nudów. Młodzi ludzie sięgają po używki, kradną, wdają się w bójkę, niszczą mienie publiczne. Być może powstałyby nowe koła zainteresowań i może ktoś zauważyłby jakieś talenty.



Przede wszystkim nastolatki nie szukałyby wybawienia od nudy. Nie błędziliby po mieście bez celu.

Każdy potrzebuje rozrywki, która odsunie nas na chwilę od problemów. Należy pomyśleć o młodzieży, ponieważ to ona jest naszą przyszłością.

Izabela Cybulska

Zadzwonił dzwonek. Zaczął się kolejny pracowity dzień. Uczniowie posłusznie ustawiają się pod klasą i czekają na nauczyciela... Lekcja trwa w najlepsze, pani właśnie tłumaczy trudny temat. Nagle... piekielny hałas wstrząsa ścianami budynku, roznosi się po wszystkich korytarzach i klasach, dociera do najdalszych zakamarków. Huk zagłusza słowa nauczycielki i przeszkadza gimnazjalistom skupić się na jej słowach. Jak myślicie, jaką ocenę dostaną z klasówki?

Z takim problemem we wrześniu i październiku zmagają się uczniowie naszego gimnazjum. Hałas trwa prawie cały dzień zaczyna się bardzo wcześnie rano i kończy po południu. Ale to nie wszystko. Dołączają do tego klasy, w których nie można prowadzić lekcji. Sytuacja w szkole jest makabryczna. Lekcje, które odbywają się w czytelnicy albo w innych klasach są jeszcze do zniesienia, ale te odbywające się w holu przed sklepikiem... szkoda słów. Najgorsze jest potworne echo, które roznosi się, zagłuszając każde kolejne słowo nauczyciela. Na dodatek z drugiej strony ten nieznośny hałas. A co jest przyczyną tych wszystkich problemów? Odpowiedź brzmi: remonty.

Nie twierdzą, oczywiście, że są one czymś złym i niepotrzebnym.

Wręcz przeciwnie, dzięki nim w klasach i na korytarzu jest ciepło, a budynek wygląda bardzo ładnie. Ale przecież każda rzecz ma swoje plusy i minusy. Zdecydowanie największym

minusem jest harmider, niepozwalający się skupić na lekcji.

Nie jest to tylko moja opinia. Wielu uczniów naszego gimnazjum na pytanie: "Co było najgorsze podczas remontów?" odpowiedziałyby:



"Hałas". Jednak są też takie osoby, którym remonty nie przeszkadzają, a hałas nie stanowi problemu, bo "zagłusza lekcje".

Wszyscy żyjemy ze świadomością, że to się szybko nie skończy.

Wiemy, że nie można nic na to poradzić. Mamy przed sobą całe dwa miesiące zmagania się z niedogodnymi warunkami do nauki.

Po wymianie wszystkich okien nadchodzi czas na ocieplanie budynku. Co prawda, nie ma takiego

huku, ale oto na horyzoncie pojawia się kolejny "efekt uboczny" remontów - tony styropianu fruwającego w powietrzu przy mocniejszym podmuchu wiatru.

Wlatuje nawet do klas, w których są uchylone okna, aby wpuścić trochę świeżego powietrza.

Ale co się dzieje z terenem wokół szkoły? Gdy raz chciałam usiąść na murku koło kiosku, nie mogłam, bo na moim miejscu leżał woreczek kości.

\*\*\*\*\*

I tak samo pod bramą, całe pudełko! Nie mam pojęcia skąd się wzięły. Prosiłam nawet panią wicedyrektor Beatę Podkowę, żeby zwróciła uwagę robotnikom, ale powiedziała, że nic nie może zrobić w tej sprawie. Na szczęście kości już zostały uprzątnięte, ale nadal niektóre leżą pod bramą.

\*\*\*\*\*

Do zakończenia remontów zostało tylko osiem dni. Musimy wytrwać do końca, Przeżyliśmy dwa miesiące, a nie przeżyjemy tygodnia?

Natalia Kopniewicz

## Redakcja dwumiesięcznika "Gimnazjak"

### Adres:

Gimnazjum Publiczne  
im. Arkadego Fiedlera  
w Dębnie  
ul. Jana Pawła II,  
74-400 Dębno  
www.gpdebno.com  
email: gimdebno@op.pl

### Redaktor naczelny:

Wioletta Rafałowicz

### Autorzy fotografii:

Mateusz Obielak  
Damian Podstawczuk  
Mikołaj Wołacewicz

### Skład:

Dorota Salańska

### Redaktorzy tego numeru:

Agnieszka Buczkowska  
Izabela Cybulska  
Paula Jarema  
Natalia Kopniewicz  
Magda Kościukiewicz  
Sandra Sabat  
Aleksandra Stefanowicz

## Jasełka z przymrużeniem oka

Przedstawienie wprowadziło społeczność szkolną w świąteczny nastrój.

Publiczność doceniła wysiłki członków Szkolnego Klubu Humanisty nagradzając występ radosną owacją.

Tegoroczne świąteczne przedstawienia: "Jasełka z przymrużeniem oka" oraz "The Little Match Girl" zostały zrealizowane

w ramach wspólnego projektu edukacyjnego nauczycielek języka angielskiego pani Danuty Fossy i języka polskiego pani Wioletty Rafałowicz pt. "Hej kolęda, kolęda...".

Wszystkim czytelnikom "Gimnazjaka" życzymy dużo szczęścia i radości w Nowym Roku 2012.

Redakcja



## Zawody w Barlinku

Dnia 10 grudnia 2011r. odbyły się zawody w Barlinku. Wyjechałyśmy o godz. 8.30 spod budynku Gimnazjum Publicznego w Dębnie wraz z trenerem - panem Mirosławem Gładyszem.

W skład drużyny weszły: Magdalena Lesiuk (kapitan), Wiktoria Krugłowska, Wioletta Łukasik, Sandra Sabat, Joanna Kapelańczyk, Magdalena Jarema, Aleksandra Stefanowicz, Marcela Karmasz, Anna Tondera, Angelika Rozalik, Paula Szkoda, Karolina Gryciuk.

Przyjechało 5 drużyn z: Boleszkowic, Karska,

Dębna, Myśliborza i Barlinka. W każdym z zespołów było do 12 osób. Zawody rozgrywały się na dwóch halach: małej i dużej. Grałyśmy zgodnie z zasadą "każdy z każdym". Dziewczęta walczyły zawzięcie.

Wszystkie zespoły pokazały swoje umiejętności siatkarskie.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna z Myśliborza, drugie - zespół z Dębna, trzecie grupa z Boleszkowic. Mimo tego, iż nie wygrałyśmy, otrzymałyśmy najlepszą nagrodę - obiadek w "Krokodylku".

Aleksandra Stefanowicz

